

Katarzyna Rytlewska
Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy

Oskar Matzeratch
z Blaszanego bębenka Güntera Grassa
– poszukiwania miejsca garbatych karłów

Głównym bohaterem *Blaszanego bębenka* Güntera Grasa jest Oskar Matzeratch - trzydziestoletni mężczyzna przebywający w zakładzie dla umysłowo chorych i opowiadający pielęgniarzowi historię swojego życia. Jego losy przeplatają się z historią Gdańska nie tylko okresu II wojny światowej. Młody Matzerath o swoim życiu opowiada w bardzo szczególny, pełen ironii i dystansu do samego siebie, sposób:

Urodziłem się pod żarówkami, mając trzy lata umyślnie przestałem rosnąć, dostałem bębenek, rozspiewywałem szkło, chłonałem wanilię, kaszlałem w kościołach, karmiłem Luzie, obserwowałem mrówki, zdecydowałem się rosnąć, zakopałem bębenek, pojechałem na zachód, straciłem wschód, wyuczyłem się kamieniarstwa i pozowałem, wróciłem do bębenka i oglądałem beton; zarabiałem pieniądze i przechowywałem palce, oddałem palce i śmiejąc się uciekłem, jechałem w górę, zostałem aresztowany, skazany, umieszczony w zakładzie, niebawem zostanę uniewinniony, obchodzę dziś trzydzieste urodziny i nadal boję się Czarnej Kucharki – amen¹.

Matka Oskara - gdy ten jest jeszcze mały - umiera z przejedzenia posiłkiem wywołującym niestrawność. Od tego momentu, gdy na widok końskiego łba pełnego węgorki, który posłużył sztauerowi za przynętę, zwymiotowała na deski sopockiego mola, czuła się bardzo źle, a jej stan jeszcze się pogorszył, gdy pochłonęła zupę złożoną z mnóstwa smażonych, gotowanych, marynowanych i wędzonych ryb. Jadła ryby bez opamiętania, zabijała się nimi, bo zabić chciała dorastające w jej brzuchu kolejne dziecko Jana Brońskiego. Przynajmniej tak groteskowo ujmuje sprawę jej śmierci syn.

Oskar po jej śmierci został sam. A przecież wcześniej to ona broniła go przed wymierzającą sprawiedliwość ręką Matzeratha, tuliła do snu, dbała o jego zdrowie, kupowała kolejne blaszane bębny i, co najważniejsze, widziała w nim kalekę, potrzebu-

¹ G. Grass, *Blaszany bębenek*, przeł. S. Błaut, Gdańsk 1994, s. 570. Dalej w odwołaniach do tego wydania stosuję skrót BB i numer strony.

jące miłości i uwagi, dziecko. Matka, chcąc też, aby Oskar mimo fizycznej ułomności wyrósł na mądrego i odpowiedzialnego mężczyznę, zaprowadziła chłopca do szkoły Pestalozziego słynącej z „dyscypliny i rygoru”². Wychowanie w duchu empatii, poszanowania bliźniego i całkowitego wyzbycia się egoizmu nie przypadło jednak mu do gustu. Po tej nieudanej próbie aklimatyzacji w szkole Agnieszka Koljaiczek starała się z kolei o prywatne nauczycielki dla syna. Nic dziwnego, że matka w jego oczach była uosobieniem ciepła, dobra i opiekuńczości.

To ona też oprowadzała go też po Gdańsku, ucząc miłości do miejsca, które nazywał domem. Obserwowanie miasta z tramwajowego okna pozwalało mu chłonąć historię i podziwiać niezwykle zakątki. Szczególnie ulica, przy której mieścił się sklep Żyda Markusa, już zawsze, nawet gdy matki zabrakło, kojarzyła mu się z jej osobą.

Matka jednak, choć ciepła i pełna miłości, nie była idealna i miała na sumieniu grzeszki, w które, co Oskar miał jej za złe, bardzo często go wpłatywała. Spotykała się potajemnie z Janem Brońskim - swoim kuzynem i domniemanym ojcem Oskara - zostawiając w tym czasie syna pod opieką, również zauroczonego jej osobą, właściciela sklepu z zabawkami. Chłopiec miał do niej pretensje również o to, że w istocie nie wyjawiała mu, kto jest jego prawdziwym ojcem. Sam czuł, iż jest nim Jan, ale nie uzyskał nigdy potwierdzenia tego faktu. W momencie, gdy matka umiera, Oskar wybacza jej wszakże wszystkie kłamstwa. Rozpaczliwy krzyk chłopca, który chce być pochowany razem z matką, nie pozostawia wątpliwości, że była najważniejszą w jego życiu osobą. Nigdy później nie czuł się już bardziej samotny, niż po jej stracie:

Nie było już mamy, która wzięłaby mnie do Teatru Miejskiego na baśń bożonarodzeniową, do cyrku Kronego czy Buscha. Samotny jak palec, a jednocześnie ponury, oddawałem się swoim studiom, włókłem się prostymi ulicami przedmieścia na Kuźniczki, odwiedzałem Gretchen Scheffler, która opowiadała mi o wycieczkach KdF do kraju polarnego słońca, gdy ja tymczasem wytrwale porównywałem Goethego z Rasputinem, nigdy tych porównań nie mogłem doprowadzić do końca i umykałem przed lśniąco mroczną cyrkulacją najczęściej w studia historyczne. (BB, 159)

Jak wynika z powyższego wyznania, Oskar szukał ukojenia po stracie matki - jedynej osoby, dla której nigdy nie był „obcym” czy „innym” - w książkach. Ulubionymi lekturami stały się dzieła Rasputina i Goethego. Pierwszego lubił za chaos, za „cały jego nagi, odziany jedynie w pończochy babiniec” (BB, 310), drugiego za równowagę i harmonię, które łagodziły wzburzone myśli po wcześniejszej lekturze Rasputina.

Po śmierci matki Oskar został pod opieką Matzeratha – protestanta, Niemca popierającego faszystowską politykę i czynnie działającego w partii, chytrego właściciela sklepu spożywczego - w którego towarzystwie nie czuł się szczęśliwy. Już w wieku trzech lat chłopiec rzucił się ze schodów, by przestać rosnąć - na przekór swemu niemieckiemu ojcu. W ten sposób ten ostatni zostaje winowajcą - tym, który nie zamknął klapy od piwnicy, do której wpadł Oskar. Mimo że ów nigdy nie miał złych intencji,

² W. Okoń, *Słownik pedagogiczny*, Warszawa 1987, s. 226.

to przez lata żył z poczuciem winy, które wywoływała w nim matka chłopca. Chłopak zaś w Matzerathcie cenił jedynie jego przywiązanie do niej i zdolności kulinarne. Rozmawiał z nim bardzo rzadko i najczęściej z konieczności, wiedział bowiem, że ten nie jest w stanie go zrozumieć. Chłopiec często powtarzał, że był on o wiele lepszym kucharzem niż ojcem. Po jego śmierci więc, jak ironicznie komentuje to Hugo Draxler, najbardziej brakowało mu przyrządzanych przez Niemca z niezwykłą starannością cynaderek na ostro, węgorskiej zupy czy niedzielnych pieczeń³. Matzerath był nie tylko formalnym ojcem chłopca, lecz po śmierci Agnieszki Koljaiczek, gdy związał się z Marią, uznawał się za ojca jej syna, Kurta, który jednak według Oskara był jego pierworodnym. Ten fakt i konieczność ukrywania go przed światem, a szczególnie przed samym Matzerathem, dodatkowo doprowadzały chłopaka do furii.

Szybko straciwszy matkę, zmuszony podporządkować się decyzjom „niemieckiego ojca”, Oskar coraz bardziej izolował się w swoim świecie. Bał się wielu rzeczy, czuł, że ludzie spoglądają na niego z góry, niczym na dziwnego i pokracznego intruza. Chował się wtedy na strychu, godzinami uderzając w swój sfatygowany blaszany bębenek. To bębnienie, którego nikt nie rozumiał i które wszystkich denerwowało, miało swój ukryty sens. Drażniło ono szczególnie Matzeratha. Czyżby Niemiec podświadomie podejrzewał, że jego syn czuje się Polakiem i, siedząc samotnie na strychu, tej polskości w sobie poszukuje? Oskar bowiem poprzez rytmiczne uderzenia w bębenek - jak stwierdzi Sergiusz Sterna-Wachowiak - próbował odnaleźć to, co zagubione, tj. swoje korzenie⁴. Biologiczne, ale też narodowe.

Nie dziwi więc fakt, że Oskar wolał spędzać czas z tym, którego w istocie uznawał za ojca - z Janem Brońskim, Polakiem, katolikiem, ale, niestety, także tchórzem i asekurantem. Opis obrony Poczty Polskiej, w którym u boku swego polskiego ojca, Jana Brońskiego, uczestniczy Oskar, przedstawia Polaków jako tych, którzy tuż przed śmiercią z rąk hitlerowców, zamiast walczyć, grają beztrzesko w karty, kryjąc się przed wrogiem⁵. Oskara drażniło także tchórzostwo Jana w kontaktach z jego matką. Spotykał się z nią w hotelu w wyznaczone dni, zawsze o tej samej porze, by po chwili, niby przypadkiem, spotkać chłopca wracającego z Agnieszką Koljaiczek do domu i zaprosić ich do kawiarni. Oskar nie lubił uczestniczyć w tej farsie, a chodził z matką na spotkania, by przez tę godzinę, którą ona spędzała z jego „polskim ojcem”, móc rozkoszować się bogactwem asortymentu sklepu z zabawkami. Chłopiec kochał jednak Jana szczerze, a kiedy dowiedział się, że w 1939 roku został on skazany i stracony za działalność dywersyjną, siebie obarczał winą za jego śmierć:

Ja, Oskar Matzerath, przyznaję się, że w przeddzień pierwszego września czatowałem na Jana Brońskiego, gdy wracał do domu, i za pomocą domagającego się naprawy bębenka zwabiłem na ową Poczta Polską, którą Jan Broński opuścił; bo nie chciał jej bronić. (BB, 236)

³ H. Draxler, *Ucieczka przed Czarną Kucharką*, „Twórczość” 1999, nr 9, s. 74.

⁴ S. Sterna-Wachowiak (rec.), *Kaszubski Rabelais* (Günter Grass, *Blaszany bębenek*, Warszawa 1984), „Nowe Książki” 2000, nr 6, s. 55.

⁵ M. Wiśniewska-Tomaszkiewicz, *Gdański noblista*, „Sprawy Nauki” 1999, nr 11, s. 21.

Dość zawiłe relacje rodzinne Oskara powodujące jego zawieszenie między dwiema narodowościami są dla niego pretekstem do poszukiwania własnej tożsamości i samoistnego jej budowania. Są ciągłą walką z niezrozumieniem i nękającymi go demonami. Z drugiej strony, opowieść Oskara o losach jego i jego rodziny jest potwierdzeniem wewnętrznego chaosu i braku poczucia przynależności. Oskar, będąc w połowie Niemcem, czuje się jednak w pełni Polakiem i nie potrafi sobie z tym stanem zawieszenia poradzić, co potęguje poczucie obcości. Wewnętrzne rozedrganie dodatkowo nasila jego postać karła, która utrudnia kontakty z otoczeniem.

Oskar Matzerath, hamując swój wzrost, zatrzymuje się na fazie dziecięcej, bardzo długo udaje nocne moczenie i niedomagania, które towarzyszą rozwojowi niemowlaka. Sam doprowadza się do stanu, w którym dorośli widzą w nim jedynie niedorozwinięte dziecko, co przyjmuje z lekceważącym wzruszeniem ramion i swoistą obojętnością⁶. Denerwowało go jedynie, że uznawano go przy tym za przysłowiowego „głupiego Jasia” (BB, 83). Oskar zamyka się w ciele dziecka, bo jest mu tak wygodniej i łatwiej. Woli być wyalienowany niż zaliczany do społeczeństwa, które go przeraża swym okrucieństwem i bezmyślnością. Pozostaje karłem, bo dzięki temu może stać obok i przypatrywać się z pozycji obserwatora tym, jak określa je sam autor, „niehumanicznym czasem”⁷.

Ciało karła pozwala Oskarowi manipulować innymi dzięki podszywaniu się pod dziecko, którym psychicznie już nie jest. Z drugiej strony, jego fizjonomia odpycha od niego ludzi, utrudniając nawiązywanie jakichkolwiek kontaktów. Jego szpetny wygląd staje się na tyle uciążliwy, że w końcu Oskar marzy, aby urosnąć. Jak okazuje się po wielu latach, nie jest to zupełnie niemożliwe, ale pociąga za sobą określone konsekwencje.

Natłok myśli, przyprawiający Oskara o obłąd, w połączeniu z silnym uderzeniem kamienia w tył głowy, powodują, że chłopak, paradoksalnie, znów zaczyna rosnąć. Także pogrzeb Matzeratha, wyznawcy faszystowskiej ideologii, człowieka zasadniczego i nie lubianego przez „własne” dziecko, stał się bodźcem do zmiany życia: Oskar zaczyna rosnąć tak, jakby pozorny winowajca Matzerath chciał oddać mu te „skradzione” w dzieciństwie centymetry. Proces wzrostu okazuje się niezwykle bolesny i doprowadza z kolei do powstania garbu na plecach zaledwie metrowego człowieka. Tym razem Oskar, zamiast uciekać przed historią i zamykać się w swoim blaszanym świecie, miał jednak w końcu zacząć żyć. Po części tak się też stało, bo od tego właśnie momentu Oskar pracuje, poznaje nowych ludzi, dba sam o siebie i przestaje być uzależniony od blaszanego bębenka. Zaczyna też brać aktywny udział w życiu Gdańska, współtworzyć jego historię i wpływać na rozwój wypadków. Sam potrafi okazywać emocje, dzięki czemu poznaje, czym jest uczucie inne, niż niewyrażane za pomocą uderzania w bębenek.

⁶ H. Draxler, op.cit., s. 78.

⁷ S. Schmidt, *Oskar-Tulla-Mahlke...: śladami gdańskich bohaterów Güntera Grassa*, Gdańsk 1993, s. 49.

Zyskując dodatkowe centymetry, Oskar po latach izolacji wychodzi między ludzi. Nie ma już zresztą Matzeratha, który po śmierci matki utrzymywał go, zapewniając jedzenie i miejsce w swoim domu, zatem i sytuacja materialna zmusza Oskara do zarabiania. Pracując w charakterze modela w Akademii Sztuk Pięknych, spotyka profesora Kuchena, zajmującego się malarstwem. Ten otwarty i bardzo logiczny człowiek pasjonuje się czernią, grobowcami i śmiercią, a, malując, „przystępuje wręcz do aktu zabijania, unicestwiania modela”⁸. Swoim uczniom przedstawił on Oskara jako symbol rozpacz, obraz człowieka oskarżycielsko i prowokacyjnie ponadczasowego, człowieka wyrażającego szaleństwo naszego stulecia. Sama fizjonomia Oskara budziła skojarzenia z szaleństwem i cierpieniem. Jego podobiznę w swoich pracach uwieczniało szesnastu studentów profesora Kuchena. Każdy z nich miał ukazać go w swój własny, indywidualny sposób. Paradoksalnie wszyscy namalowali obrazy o podobnym charakterze. Dominowała czerń, wyolbrzymiano rozmiary garbu, jaki od momentu nagłego wzrostu zaczął wyrastać na plecach Oskara, przez co ów wyglądał jak kosmaty Cygan:

[...] przenosili mnie czasami na papier od stóp do głów, od guzików marynarki na piersi po ów punkt na plecach, który wystając najdalej był granicą mojego garbu. Na wielu arkuszach rysunkowych znalazło się nawet miejsce dla tła. Młodzi ludzie mimo reformy walutowej wciąż jeszcze pozostawali pod wrażeniem wojny, budowali za mną ruiny z oskarżające czarnymi otworami okien, umieszczali mnie jako zagubionego, wycieńczonego zbiega między popękаныmi pniakami, więzili mnie nawet, przeciągali w głębi niestrudzenie czarnym węglem przesadnie najeżony płot z drutu kolczastego, kazali mnie obserwować z wież strażniczych, które również wznosiły się groźnie w tle; musiałem trzymać w ręku pustą blaszaną miskę, więzienne okna za mną i nade mną pyszniły się swoim graficznym wdziękiem – przebierano Oskara w więzienny strój – a wszystko to działo się ze względu na symboliczną wyrazistość. (BB, 450)

Kiedy oglądał swoje podobizny, uderzała go w nich, jak to określił: „oskarżycielska wymowa społeczna jego stroskanego oblicza” (BB, 449). Sam jest przekonany, że w odróżnieniu od reszty ludzi, on posiada aż dwie dusze. Jedna opowiada się po stronie Goethego, przewodnikiem drugiej jest Rasputin. Z jednej strony, ukształtowały go bowiem *Powinowactwa z wyboru*, z drugiej uległ magii książki *Rasputin i kobiety*. Oskar przeżywał coś w rodzaju rozdwojenia jaźni, spowodowanej lub wzmacnianej zachwytem tak różnymi postaciami. Kiedy rozpoczynał swoją szaleńczą grę na bębenu, kiedy namawiał do zła i stawiał się bluźniercą, bliżej mu było do „diabolicznego szarlatana”, jak określano Rasputina⁹. To jego wywody dotyczące kobiet uczyniły z Oskara rozwiązłego, rozpustnego i bezwstydneho ich zdobywcę. Goethe z kolei zasiał w duszy karła odrobinę romantyzmu, eteryczności i postrzegania związków międzyludzkich w wymiarze metafizycznym, a nie czysto biologicznym¹⁰. Oskar był przekonany, że

⁸ B. Mądra-Shallcross, *Kunszt Oskara*, [w:] *Günter Grass i polski Pan Kichot*, pod red. M. Janion, Gdańsk 1999, s. 145-149.

⁹ R. Fulop Miller, *Święty demon Rasputin i kobiety*, przeł. W. Bernard, Łódź 1985, s. 8.

¹⁰ *Klasycyzm niemiecki: życie i twórczość Goethego i Schillera*, pod red. G. Albrechta i J. Mittenzwei, Warszawa 1970, s. 384.

nie tylko dusza, ale i jego wygląd odzwierciedla część psychiki opowiadającej się po stronie Rasputina - i tę właśnie dostrzegają studenci. Trudniej jest im natomiast ujrzyć pierwiastek zaczerpnięty z Goethego. Gdyby go dostrzeżono, wyraźnym elementem portretów z pewnością stałyby się lśniące, niebieskie i bardzo wyraziste, rozmarzone oczy Oskara, których, niestety, na nich zabrakło.

Wyjście między ludzi to zupełnie nowy dla Oskara sposób funkcjonowania. Obnażenie swojej fizyczności i ujawnienie tego, co do tej pory skazywało go na izolację, nie było łatwe. Szczególnie upublicznienie cielesności - według wzorca zaczerpniętego od dionizyjskiego Rasputina - okazuje się dla niego niezwykle bolesne. Zamiast otworzyć bohatera i ułatwić mu kontakt z otaczającą rzeczywistością, doprowadza go to do pogłębienia poczucia obcości i odsunięcia się od reszty społeczeństwa. Sytuacją, w której Oskar ostatecznie utwierdza się w przekonaniu, że nigdy nie będzie jego częścią, że nawet w śmiesznym przebraniu będzie budził odrazę i lęk, jest bal artystów:

Już w tramwaju, który miał mnie zawieść do Rättinger Tor, w pobliże Akademii, spostrzegłem, że w ludziach, w tych wszystkich, co przebrani za kowbojów i Hiszpanki chcieli zapomnieć o biurze i sklepowej ladzie, nie budziłem śmiechu, tylko lęk. Odsuwali się ode mnie i dzięki temu w zatłoczonym tramwaju miałem siedzące miejsce. (BB, 454)

Po doświadczeniach, jakie spotkały Oskara w akademii, zrozumiał, że dodatkowe centymetry nie są w stanie diametralnie zmienić jego życia. Zmuszony sytuacją materialną, zbliża się do społeczeństwa, ale szybko przekonuje się, że był i nadal jest postrzegany jako dziwadło. Jego wygląd odpycha, budzi wstręt, niepokoi, stając się niezaprzeczalnym znakiem obcości.

Kiedy Oskar wybierał książki z biblioteczki swojej nauczycielki, pani Gretchen Scheffler, nie miał pojęcia, że jego wybór będzie miał wpływ na podejmowane przez niego w późniejszym życiu decyzje:

Po dłuższym wahaniu - wybór był zbyt mały, żebym mógł zdecydować się szybko - chwyciłem, nie wiedząc, co chwytam, tylko idąc za znajomym wewnętrznym głosem, najpierw Rasputina, a potem Goethego. (...) Ów podwójny chwyt miał określić i wpłynąć na moje życie, przynajmniej to życie, jakie ośmielałem się wieść z dala od mojego bębenka. (BB, 83)

Wzorce zaczerpnięte z idei Rasputina nie dały jednak Oskarowi szczęścia, a jedynie, jak wiemy, pogłębiły jego frustrację. Po uzmysłowieniu sobie, że nawet całkowite obnażenie i otwarcie się na innych ludzi nie gwarantuje akceptacji otoczenia, karzeł szuka dla siebie bezpiecznego azylu. W tym trudnym momencie, kiedy poczucie obcości doświadczane jest przez niego wyjątkowo silnie, zgodnie ze wskazówkami drugiego ze swoich przewodników - apollinijskiego Goethego, Oskar postanawia poszukać bezpiecznej enklawy dla swojej wrażliwej duszy i zranionego serca. A jedyną szansą na ukonnie, wbrew pozorom, bardzo kruchego i delikatnego, poszukującego zrozu-

mienia i akceptacji karła staje się izolacja. Jak zauważa Roman Karst, dla zwolennika humanizmu, Goethego, największym marzeniem było osiągnięcie spokoju i harmonii wśród zawirowań otaczającego świata¹¹. O tym samym marzy Oskar, rozpoczynając poszukiwania przestrzeni, w obrębie której nikt już nie nazwie go „obcym”.

Oskar przez całe życie szuka swojego miejsca na ziemi. Kocha Gdańsk, bo ten kojarzy mu się z matką i z dzieciństwem pełnym jej miłości. Po śmierci najbliższych szuka w zakamarkach miasta niszy, w której mógłby się schronić. Znajduje jedynie ruiny pełne bolesnych wspomnień, obrazów ludzkiej nędzy i obłudy jednocześnie. Silna potrzeba ucieczki czy wręcz zniknięcia, skłania Oskara do wyjazdu na Zachód i opuszczenia Gdańska. Nieokreślona precyzyjnie w utworze żelazna kurtyna odcinała drogę na wschód, dlatego pozostała mu podróż w strony, w których wiele lat temu schronienia szukał jego dziadek – Koljaiczek:

Dokąd chcesz uciekać, Oskarze? – zadałem sobie pytanie. Okoliczności polityczne – tak zwana żelazna kurtyna – nie pozwalały mi uciekać na wschód. Musiałem więc wyrzec się czterech spódnic Anny Koljaiczkowej, które po dziś dzień ofiarowując schronienie wzdymają się na kaszubskich kartofliskach, chociaż wydawało mi się, że jeśli uciekać, to tylko ku spódnicom babki, bo jedynie one rokowały jakieś nadzieje. (...) Ponieważ, jak się rzekło, droga na wschód, ku babce, była zamknięta, czułem się zmuszony, jak każdy w obecnych czasach, uciekać na zachód. Skoro ze względu na wyższą politykę nie możesz schronić się u babki, uciekaj, Oskarze, do dziadka, który mieszka w Buffalo, w Stanach Zjednoczonych. Uciekaj do Ameryki; zobaczymy, jak daleko zajedziesz! (BB, 561-562)

Kiedy jednak tylko Oskar rozpoczął swą wymarzoną podróż ku lepszemu życiu i zaczął śnić swój „amerykański sen”, zwątpił. Szukał w myślach wyraźnego powodu do ucieczki. Męczyła go jednak sytuacja polityczna, nienawidził niesprawiedliwości, władzy i prześladowania. Zastanawiał się, czy ta niechęć wystarczy, aby na zawsze opuścić miejsca, które znał i kochał. Uciekać przed policją? Ta budziła w nim jedynie śmiech i potrafiła rozżłościć, doprowadzając do stłuczenia kilku szyb. Wyjeżdża więc, by uświadomić sobie, że bez strachu nie ma prawdziwej ucieczki. Skoro nie boi się niczego (za wyjątkiem Czarnej Kucharki prześladowującej go bez względu na miejsce pobytu), postanawia wrócić, by – uderzając w swój bębenek – na bazie własnych doświadczeń i przeżyć zbudować własną wizję polskiej historii:

Podczas gdy w tym kraju szuka się ziemi Polaków duszą – na pół z Chopinem, na pół z zemstą w sercu – podczas gdy oni tutaj potępiają cztery rozbiory i planują już piąty rozbiór Polski, latają do Warszawy Air France’em i z ubolewaniem składają wianuszek w tym miejscu, gdzie kiedyś było getto, podczas gdy stąd będzie się szukać ziemi Polaków rakietami, ja szukam Polski na moim bębenu i bębnię: zginęła, jeszcze nie zginęła, znów zginęła, przez kogo zginęła, omal nie zginęła. Polska zginęła, wszystko zginęło, jeszcze Polska nie zginęła. (BB, 99-100)

¹¹ R. Karst, *Pisarze i książki. Szkice z literatury rosyjskiej i niemieckiej*, Kraków 1953, s. 128-134.

Los Oskara, choć pełen ironii, a momentami wręcz absurdalny, symbolizuje los wielu ludzi naznaczonych piętnem wojny. Próba odnalezienia własnych korzeni, wykrystalizowania swojego systemu wartości i określenia swojej tożsamości, skazuje na tułaczkę i zagubienie w otaczającej rzeczywistości. Ten rodzaj dezorientacji samemu niezwykle ciężko jest przezwyciężyć, o czym przekonał się młody Matzerath.

Jak zauważa Zbigniew Świątłowski, „Oskar jest rozdarty między świadomością własnej inności, a mirażami mieszczańskiego szczęścia”¹². Nie potrafi jednak wybrać między tymi dwiema przestrzeniami, wprowadzając w swoje życie chaos i wywołując wrażenie utraty czegoś, co mogłoby zapewnić mu upragnione szczęście. Oskar jest przekonany, że jego obłąd wywołany jest przez otoczenie, w jakim żyje, wymuszające na nim wybór między własnymi ideałami, a podporządkowaniem się, którego unika. Według autora studiów na temat szaleństwa, więzień i ludzkich zachowań – Michaela Foucaulta – obłąd człowieka i jego poczucie „obcości”, wynikają jedynie z powszechnych ułomności, marzeń i złudzeń¹³. Opierając się na tym stwierdzeniu, można dostrzec, że poczucie obłądu, towarzyszące Oskarowi coraz częściej, nie czyha na niego z każdej strony świata, o czym jest on przekonany, ale jest konsekwencją jego negatywnego stosunku do samego siebie. Nie mając perspektyw i wierząc, że to otaczający świat jest winien jego nieszczęściom i klęskom, Oskar wybiera ostatecznie życie w zakładzie psychiatrycznym, egzystując znowu na pograniczu, w samotności, już zawsze jako obcy. Tylko w tym miejscu jednak czuje się bezpieczny. To tu jest w stanie ukoić swe skołatanie przez lata nerwy. Czyste metalowe łóżko i przyjemny, pełen wyrozumiałości głos pielęgniarki, stają się jego pocieszeniem. Miejsce, którego każdy człowiek unika, dla niego jest celem. Po dotarciu do niego czuje się naprawdę szczęśliwy. Tu może snuć swą opowieść, wolny od szatańskiego głosu i lęku przed tym, co nie pozwalało mu zasnąć po drugiej stronie szpitalnego muru: historię pełną smutnych refleksji.

Trudno mu się dziwić, skoro, jak mówi Zbigniew Świątłowski, większość bohaterów *Blaszanego bębenka* przez całe swoje życie szukała przestrzeni, w której mogłaby się zaszyć i poczekać na śmierć. Agnieszka, matka Oskara, jako dziecko chowała się w bieliźniarce, siedziała pod stołem lub kryła się pod łóżkiem. Klepp, jego przyjaciel, całymi tygodniami potrafił nie wychodzić z łóżka, manifestując w ten sposób swoją obojętność wobec otaczającego go świata. Krytykując chęć znalezienia przez Oskara bezpiecznej enklawy czy to pod fałdami babcinej spódnicy, czy to w przytulnym pokoiku zakładu psychiatrycznego, pozostali bohaterowie okazują się więc hipokrytami¹⁴. Wszystkie postaci Grassa szukają bowiem sposobu na życie, a bardzo szybko pojmując, że aktywność jest absurdalna i do niczego nie prowadzi, zamykają się w swoich światach. Obcy wobec najbliższych, obcy wobec samych siebie, wegetują wśród ofiar systemu, którego nie mają chęci i siły zmienić.

¹² Z. Świątłowski, *Günter Grass portret z bębenkiem i ślimakiem*, Rzeszów 2000, s. 40-44.

¹³ M. Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, przeł. H. Kęszyska, Warszawa 1987, s. 35.

¹⁴ Z. Świątłowski, op. cit., s. 60-61.

BIBLIOGRAFIA:

1. Draxler H., *Ucieczka przed Czarną Kucharką*, „Twórczość” 1999, nr 9.
2. Foucault M., *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, przeł. H. Kęszycka, Warszawa 1987, s. 35.
3. Fulop Miller R., *Święty demon Rasputin i kobiety*, przeł. W. Bernard, Łódź 1985.
4. Grass G., *Blaszany bębenek*, S. Błaut, Gdańsk 1994.
5. Karst R., *Pisarze i książki. Szkice z literatury rosyjskiej i niemieckiej*, Kraków 1953.
6. *Klasycyzm niemiecki: życie i twórczość Goethego i Schillera*, pod red. G. Albrechta i J. Mit-tenzwei, Warszawa 1970.
7. Mądra-Shellcross B., *Kunst Oskara*, [w:] *Günter Grass i polski Pan Kichot*, pod. red. M. Janion, Gdańsk 1999.
8. Okoń W., *Słownik pedagogiczny*, Warszawa 1987.
9. Schmidt S., *Oskar-Tulla-Mahlke...: śladami gdańskich bohaterów Güntera Grassa*, Gdańsk 1993.
10. Sterna-Wachowiak S. (rec.), *Kaszubski Rabelais (Günter Grass, Blaszany bębenek, Warszawa 1984)*, „Nowe Książki” 2000, nr 6.
11. Światłowski Z., *Günter Grass portret z bębenkiem i ślimakiem*, Rzeszów 2000.
12. Wiśniewska-Tomaszkiewicz M., *Gdański noblista*, „Sprawy Nauki” 1999, nr 11, s. 21.

**Oscar Matzeratch from Günter Grass's „Tin Drum”
- looking for a place of hunchbacked dwarfs**

Abstract: Article is about the problem of strangeness and its aspects in the life of a literary hero. Oscar Matzerath, the hero of the novel „Tin drum” of Günter Grass, constantly seeking his identity, is alien to both the environment and himself. The novel shows that the feeling of strangeness can not be completely eliminated, and the battle for the approval of the environment can be won only by fully accepting ourselves.

Keywords: mentally ill, psychiatric hospital, dwarf, foreignness